

TATARSKI NAJAZD NA MAZURY W OPISIE MARCINA GERSSA

Marcin Gerss jest postacią, która na stałe zapisała się w dziejach XIX-wiecznych Mazur. Urodził się 23 października 1808 roku we wsi Kowalki (parafia Grabowo, pow. gołdapski) w rodzinie ubogiego chłopca. Dzięki pomocy miejscowego proboszcza ukończył seminarium nauczycielskie w Karalene (pod Wystrucią). W 1828 roku objął posadę adiunkta kantora oraz nauczyciela w szkole miejskiej w Mikołajkach (pow. mławowski), w 1835 roku awansował na rektora (kierownika) szkoły kościelnej w Szestnie (pow. mrągowski), a dwa lata później został przyjęty jako organista i rektor do szkoły parafialnej w Sterławkach Wielkich (pow. giżycki). Jednak w 1851 roku za nieobyčajność został usunięty z pracy w szkolnictwie i ze służby kościelnej (przyczyną były również jego liberalne poglądy wyrażane w czasie Wiosny Ludów). Osiedlił wówczas w pobliskim Giżycku, gdzie zajął się dobrze prosperującym handlem nieruchomościami. Powoli zdobył tam znaczącą pozycję społeczną, sprawując przez wiele lat urząd przewodniczącego rady miejskiej. Od 1859 roku wydawał „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki”, a w latach 1875–1890 i 1892 „Gazetę Lecką”. Zmarł w Giżycku 25 marca 1895 roku¹.

Apogeum jego działalności przypadło na drugą połowę XIX wieku, kiedy zaangażował się głównie jako wydawca czasopism dla ludności polskojęzycznej. Ich wyróżniającą cechą był długi czas ukazywania się: redagowany przezeń kalendarz wydawany był przez trzydzieści pięć lat, zaś „Gazeta Lecka” przez siedemnaście. W szczytowym dla siebie okresie lat osiemdziesiątych XIX wieku „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” wychodził w nakładzie 11 500 egzemplarzy, co nawet przy zastosowaniu przeciętnego 10 czytelników na jeden egzemplarz (a mógł być on wyższy, w przeciwieństwie do gazety, nie tracił przecież aktualności przez cały rok) musiało sprawiać, że zapoznać

¹ Literatura na temat Marcina Gerssa jest już stosunkowo obszerna, brakuje jednak jego biografii. Ważniejsze prace: T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 108 (tam też dokładna literatura); W. Chojnacki, *Działalność Marcina Giersza w świetle jego kórnickich „tek”*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 1955, z. 5, s. 102–135; M. Płocica, *Oblicze ideowe „Gazety Leckiej”*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej KMW), 1961, nr 3, s. 385–400; E. Martuszecki, *Marcin Gerss jako nauczyciel (1828–1850)*, KMW, 1978, nr 1, s. 3–25; K. Hałun, *Marcina Gerssa „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1860–1895*, KMW, 1982, nr 3, s. 200–215. Ponadto warto wspomnieć o wydawnictwach źródłowych: *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1952, gdzie odnajdujemy liczne listy M. Gerssa kierowane do W. Kętrzyńskiego i innych osób związanych z Mazurami; G. Jasiński, *Marcina Gerssa opis bitwy pod Grunwaldem*, Studia Grunwaldzkie, 1991, t. 1, s. 153–172; K. Szczepiński, *Teka Toruńska Marcina Gerssa*, Gdańsk 1994, zawierająca zebrane przez giżyckiego wydawcę nazwy miejscowe z terenów Mazur i Dolnego Śląska; M. Gerss, *O Napoleonie, nieszczęśliwej wojnie, dziejach europejskich i pruskich*, wstęp i oprac. G. Jasiński, Olsztyn 1997, będące historią wojen napoleońskich pisaną dla mazurskich ziomków.

się z nim mogła blisko 1/3 liczącej wówczas blisko 300 tysięcy mazurskiej społeczności². Co więcej, przez owe trzydzieści pięć lat Gerss przekazywał swoim czytelnikom, których były co najmniej dwa pokolenia, podobne, spójne z sobą treści, nieraz powtarzając te same artykuły bądź regularnie pisząc o tych samych sprawach. To oddziaływanie było skuteczne, Gerss przyjął bowiem realizowaną konsekwentnie zasadę, aby pisać w sposób jak najdostępniejszy dla swoich czytelników. I umiał trafić do ich gustów, dostosować się do ich poziomu i mentalności.

Marcin Gerss był Prusakiem, odczuwającym więź z resztą cesarstwa, wiernym poddanym króla i cesarza, a jednocześnie mający świadomość bycia mieszkańcem krainy wyróżniającej się pochodzeniem etnicznym i mową jej mieszkańców, a także tradycją historyczną³. Jego znaczenie polegało na wpływie, jaki wywierał na ludność wiejską, na sposobie przekazywania swoich poglądów, nie do końca typowych dla inteligencji pruskiej, także pochodzenia mazurskiego. Te w pewnych punktach były zgodne z tym, co powszechnie prezentowano nie tylko na Mazurach, lecz w całych Prusach czy Niemczech. Chodzi o przywiązanie do państwa, monarchii i dynastii. Więc i on swoich czytelników konsekwentnie wychowywał w duchu państwowym, szerzył wśród nich patriotyzm dynastyczny. Wyróżniał się natomiast zainteresowaniem sprawami mazurskimi. Był pierwszym, który na taką skalę próbował zapoznać swoich czytelników z Mazurami, rozbudził i umacniał w nich poczucie regionalne, polegające przede wszystkim na poznaniu przeszłości, zrozumieniu przyczyn odmienności tego regionu od innych krain pruskich.

Swoją rolę – rozbudzanie i rozwijanie uczuć patriotycznych – realizował także przez zapoznajanie czytelników z przeszłością Prus, w różny zresztą sposób, np. osadzając swoje opowiadania o treści obyczajowej, moralizatorskiej czy przygodowej w konkretnej epoce historycznej, opatrując je jednocześnie wstępem lub przypisami. Robił to zresztą tym chętniej, że sam był historykiem-amatorem⁴.

Także w jego piśmiennictwie dla Mazurów przeszłość odgrywała ważną rolę. Informując czytelników o „dziejach zamierzonych” czynił to oczywiście ku „pokrzepieniu w miłości ojczyzny i króla”, ale chciał także szerzyć wiedzę historyczną: „Każdemu czytelnikowi musi być bez wątpienia przyjemną rzeczą dowiedzieć się o tem, jak w naydawniejszych te części ziemi, w której mieszkamy, wyglądały czasach, co za ludzie tutaj żyli i co się z nimi dziejało”. Pragnął także prostować mylne poglądy swoich czytelników: „Niejednen między ludem mai, że niegdyś lepiej bywało. Gada taki, gdyż nie wie, co się dawniej na świecie dziejało”⁵. Jednak Gerss nie prowadził historycznej edukacji mazurskiego społeczeństwa w sposób regularny. Nie zdołał przedstawić całej historii Prus, choć pisywał artykuły, w których starał się wypunktować najważniejsze momenty w ich dziejach⁶.

² *Sprawy Mazur i Warmii*, s. 58, 60, 164, 179.

³ Na temat świadomości narodowej Gerssa zob. G. Jasiński, *Mazury w drugiej połowie XIX wieku. Kształtowanie się świadomości narodowej*, Olsztyn 1994, s. 81–90.

⁴ G. Jasiński, *Obraz dziejów Prus Krzyżackich i Książęcych na łamach prasy i kalendarzy mazurskich w XIX wieku*, w: *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*. Pod redakcją N. Kasparka i A. Stanisławskiego, Olsztyn 1997, s. 44–56.

⁵ *Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki*, 1885, s. 85; 1878, s. 80.

⁶ *Ważność i znaczenie dnia 18. stycznia i wzrost Prus i Monarchów ich*, *Gazeta Lecka*, 1876, nr 2–3 (tekst, czasem z niewielkimi zmianami, powtarzany corocznie).

Zajmował się reformacją, szczególnie starając się przybliżyć Mazurom postać Marcina Lutra. Także wojny z Austrią i Francją doczekały się osobnych książek jego autorstwa⁷.

Chciał przyswoić swoim czytelnikom również inne fragmenty z dziejów Mazur i Prus Książęcych. Jednym z nich był najazd tatarski na Prusy Książęce. Było to wydarzenie, które na trwałe wpisało się w tradycję historyczną Mazur, znalazło odbicie zarówno w historiografii, jak i w literaturze pięknej, twórczości ludowej⁸.

W 1764 roku Georg Christoph Pisanski (1725–1790), znany pruski historyk, pisarz, pedagog, wydał pracę *Nachricht von dem im Jahre 1656 geschehenen Einfall der Tartaren in Preussen* (Wiadomość o najeździe Tatarów na Prusy w 1656 roku). Książka, oparta na źródłach pisanych, zawierała także lokalne przekazy, potraktowane dość fragmentarycznie i bezkrytycznie. Według opinii Pisanskiego Tatarzy w latach 1656–1657 w kolejnych najazdach spustoszyli szeroki pas Prus Książęcych od Dąbrowna do Wystruci. Dzieło Pisanskiego pełne jest szczegółów, przytacza rozliczne przykłady okrucieństw najeźdźców, czerpiąc je zapewne z lokalnych przekazów (jednak nie podawał źródeł, z których korzystał). Praca ta na długie lata stanowiła obowiązujący kanon opisu najazdów tatarskich. Właściwie wszyscy zajmujący się tym wydarzeniem opierali się na tej książce, co więcej, na jej podstawie kroniki miejskie opisywały losy poszczególnych grodów, a jeśli nawet przekazy źródłowe przedstawiały inny stan rzeczy niż opisywany przez Pisanskiego – ignorowano je⁹. I co zaskakujące, wersja Pisanskiego, mimo że czasami poddawano ją w wątpliwość, przetrwała w zasadzie po ostatnie lata. Dopiero badania olsztyńskiego historyka Sławomira Augustowicza wykazały, jak bardzo tradycja ta różniła się od rzeczywistości¹⁰. Udowodnił on, iż właściwy najazd tatarski trwał jedynie kilka dni (w październiku 1665 r.), objął swoim zasięgiem starostwo elckie oraz wschodnią część piskiego i skrawek ryńskiego. Liczba zabitych wynosiła około 500 osób, zaś wziętych w jasyr ponad 5 tysięcy. Pozostałe akcje militarne w Prusach Książęcych prowadziły głównie wojska litewskie (przy wsparciu polskich) i one to spowodowały późniejsze zniszczenia. Warto tu przypomnieć – co również opisał Sławomir Augustowicz – że najazd na starostwo szczycieńskie w końcu 1656 roku był dokonany przez „partie” mazowieckie i regularne wojsko polskie, bez udziału Tatarów¹¹.

Prezentowany opis najazdu tatarskiego autorstwa Marcina Gerssa jest także oparty na dziele Pisanskiego. Gerss idzie za nim krok w krok, czasami tylko nieznacznie wzbogacając

⁷ M. Gerss, *Marcin Luter, doktor słowa Bożego i o reformacji. Książka jubileuszowa, na pamiątkę czterechsetnych urodzin jego*, Królewiec 1883; tenże, *O wojnie między Prusakami i między Austriakami i sprzymierzeńcami jego r. 1866*, Królewiec 1867; tenże, *Hystoria o wojnie między Francją i Niemcami roku 1870 i 1871*, Królewiec 1871.

⁸ S. Augustowicz, *Wschodniopruska tradycja najazdów Tatarskich (z lat 1656–1657)*, Przegląd Humanistyczny, 1996, nr 6, s. 119–132. O przedstawieniu tych wydarzeń w prasie mazurskiej G. Jasiński, *Obraz dziejów Prus Krzyżackich i Książęcych*, s. 38–38, 41–44, 49–50, 60. Zob. też T. Oracki, *Rozmówiłbym kamień... Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Warszawa 1976, s. 104.

⁹ Więcej o znaczeniu dzieła G. Ch. Pisanskiego zob. S. Augustowicz, *Wschodniopruska tradycja najazdów tatarskich*, s. 123–124.

¹⁰ S. Augustowicz, *Działania militarne w Prusach Książęcych w latach 1656–1657*, Olsztyn 1999; tenże, *Najazdy tatarskie na Prusy Książęce (1656–1657). Legendy i fakty*, KMW, 1995, nr 3, s. 233–247.

¹¹ S. Augustowicz, *Czy Tatarzy spustoszyli starostwo szczycieńskie w 1656 roku*, Rocznik Mazurski, 1997, t. 2, s. 25–28.

własnymi wiadomościami. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że przedstawiając ostatnią fazę wojny z 1657 roku, wbrew Pisanskiemu, a w sposób zbliżony do rzeczywistości, najazdy przypisuje Polakom (choć nie rozróżnia tu wojsk polskich i litewskich)¹². Wersja Gerssa została szeroko rozpowszechniona przez jego popularny kalendarz, przyczyniła się do utrwalenia tradycji najazdów tatarskich wśród ludności mazurskiej. Gerss opisał to, co działo się w okolicy, w której mieszkali czytelnicy jego kalendarza, wspominał o wydarzeniach, które w jakiś sposób żyły w ich pamięci, przekazywane z pokolenia na pokolenie, pojawiały się znane im nazwiska, potomkowie niektórych wymienianych przezeń księży żyli i pracowali na Mazurach, o innych mogli przeczytać na pamiątkowych tablicach i inskrypcjach w swoich kościołach. Marcin Gerss, mimo że wspominał o wrogości Polaków-katolików do ewangelickich mieszkańców Prus, nie przedstawiał najazdów na Prusy w kategorii wojen religijnych, jak czynili to przed nim i po nim inni autorzy piszący dla ludności mazurskiej, uważając że jest to fragment odwiecznej kampanii katolicyzmu przeciwko ewangelikom¹³. Widział także niewłaściwe postępowanie wojsk szwedzkich i pruskich, choć, oczywiście, jako Prusak bronił polityki Wielkiego Elektora.

Przygotowując tekst do druku zachowałem bez większych zmian język oryginału i wszystkie widoczne w tekście elementy mazurzenia. Sam Marcin Gerss uważał, iż „moja mowa macierzyńska jest polska, choć mazurska”. I dalej: „Mowa mazurska jest dialektem mowy polskiej. Piśmienny język mazurski jest wcale polski, ale taki, jakiego w szesnastym wieku w Polsce używano. Język ludowy różni się od mowy piśmiennej”. Jednak sam posługiwał się dość specyficznym językiem, różniącym się w wielu przypadkach od dialektu mazurskiego. Gerss uczył się bowiem polszczyzny na własną rękę: „Com się nauczył, to samem się nauczył, bez żadnego nauczyciela, z gramatyki i słowników”¹⁴. Stąd jego język stanowił swoisty zlepek archaizmów, współczesnej polszczyzny, wyrażeń gwarowych i germanizmów, przy dość swobodnie traktowanej składni. Przez swoje wydawnictwa Gerss udostępniał tę wersję języka polskiego kolejnym pokoleniom Mazurów.

Na podkreślenie zasługuje kwestia toponimii. Gerss uważał i konsekwentnie tego przestrzegał, że w pismach przeznaczonych dla ludności polskojęzycznej należy stosować gwarowe nazwy miejscowe i fizjograficzne, co najwyżej uzupełniając je niemieckimi odpowiednikami. Posuwał się nawet dalej, spolszczając niemal wszystkie nazwy obcojęzyczne. Miał za złe Polakom, gdy ci używali niemieckich nazw miejscowych w Prusach Wschodnich¹⁵. Podobnie postępował z imionami i nazwiskami. Wszystko to spowodowało, iż idąc za sugestiami Ireneusza Ihnatowicza zdecydowałem się na zachowanie oryginalnej

¹² Warto podkreślić, że zniszczenie Giżycka Gerss przypisuje Polakom, a piszący w 1912 r. dzieje swojego miasta E. Trincker, *Kronika gminy leckiej (giżyckiej)*, tłum. R. Wolski, oprac. i wstęp G. Białuński przy współpracy J. Sekty, Giżycko 1997, s. 56–57, za sprawców zniszczenia miasta, wbrew wykorzystanym przez siebie źródłom, podaje Tatarów, na co także zwrócił uwagę S. Augustowicz, *Wschodniopruska tradycja najazdów tatarskich*, s. 124.

¹³ Szczególnie widoczne było to w antypolskiej publicystyce Antoniego Gąsiorowskiego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. oraz na łamach wydawnictw Ottona Gerssa w początkach XX w. – zob. G. Jasiński, *Obraz dziejów Prus Krzyżackich i Książęcych*, s. 41–44, 60, 68.

¹⁴ *Sprawy Mazur i Warmii*, s. 163, 168.

¹⁵ L. Zabrocki, *Ankieta Marcina Giersza w sprawie nazw miejscowych w Prusach Wschodnich (Mazury Pruskie)*, Sprawozdanie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 1948, 3 i 4 kwartał, s. 224.

pisowni tekstu, ograniczając się do poprawienia błędów ortograficznych, wadliwej interpunkcji i oczywistych błędów drukarskich. W przypisach podawałem nazwy miejscowe w wersji dzisiaj obowiązującej, podobnie nazwiska – w formie występującej w literaturze historycznej¹⁶.

Rozdział *O wtargnięciu Tatarów i Polaków do Starych Prus* pochodzi z „Kalendarza Królewsko-Prusko ewangelickiego” na rok 1879 (s. 118–128) i na rok 1880 (s. 105–112); *O wtargnięciu Polaków do Starych Prus* z „Kalendarza” na rok 1881 (s. 100–105) i na rok 1882 (s. 84–87).

O rzeczach historycznych w prowincji pruskiej. O wtargnięciu Tatarów i Polaków do Starych Prus

Wstęp

Historia ta już w kalendarzu leckim na rok 1862 i 1863 jest opisana¹. Ale gdyż czasu onego jeszcze niewiele kalendarzów drukowano, to uznajemy to za rzecz pożyteczną, abyśmy o tym zdarzeniu smutnym na nowo czytelnikom naszym powiadali. Bo to bardzo ciekawe rzeczy. Oprócz tego możemy tym razem jeszcze więcej powiadać niż tamtego razu.

Jaki onego czasu rząd był w Prusiech

Czasu onego jeszcze nie było w Prusiech króla. Elektor brandenburski Frydryk Wilhelm, Wielkim² nazwany, który od roku 1640 do roku 1688 panował, był razem i książęciem pruskim. A cały kraj elektorski był bardzo mały. Frydryk Wilhelm miał czasu onego tylko Brandenburgię, małą część Pomorza (Pommern) i małe kawałki kraju nad rzeką Renem. Prusy Zachodnie należały onego czasu do Polski. A elektor posiadał tylko Prusy Wschodnie³. Ale i te były pod zwierzchnictwem polskim⁴, aż elektor spod tego zwierzchnictwa potężnym się wyzwolił ramieniem.

¹⁶ I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, *Studia Źródłoznawcze*, 1962, R. 6, s. 99–124.

¹ Egzemplarze kalendarzy z 1862 i 1863 r. nie zachowały się.

² Fryderyk Wilhelm Hohenzollern, zwany Wielkim Elektorem.

³ Gerss pisząc o Prusach Książęcych używał XIX-wiecznej nazwy: Prusy Wschodnie.

⁴ Tzn. były lennem Polski.

O wojnie między Szwedami i Brandenburczykami, zwłaszcza Prusakami z jednej i między Polakami z drugiej strony

Roku 1655 wybuchła wojna między Szwedami i Polakami. Karl Gustaw⁵, król szwedzki, wtargnął z wojskami swymi do Polski i do księstwa pruskiego i zawojował wielką część Polski i Prus Wschodnich. Tedy żądał król polski Jan Kazimierz od elektora, aby mu do pomocy pociągnął. Ale elektor tego wykonać nie mógł, gdyż wojska szwedzkie i Prusy, i Polskę opanowały, i gdyż Jan Kazimierz sam był za granicę uciekł.

A w ostatnich dniach roku 1655 stanął Karl Gustaw, król szwedzki, główną kwatery swoją w Szepopelu⁶. I musiał z nim elektor przymierze zawrzeć i jemu przymówić, że tyśię mężów piechoty i 500 konnicy do pomocy mu przysła.

I stoczyli król szwedzki Karl Gustaw i Frydryk Wilhelm, elektor brandenburski i książę pruski, z Polakami bitwę pod Warszawą dnia 28, 29 i 30 lipca 1656 roku i wygrali ją. Elektor dokazał w tej batalii, że jest tęgim wojakiem.

Jak Polacy za to na Prusakach i na Frydryku Wilhelmie pomścić się szukali i jakich środków na obronę Prusacy używali

I szukali Polacy sposobu, jak by się za to pomścili, że Frydryk Wilhelm się sprzymierzył ze Szwedami. I posłał Jan Kazimierz, król polski, cichopękiem 20 tysięcy Tatarów i Polaków pod dowództwem polskiego jenerała Gąsiewskiego⁷ do Prus, który dotąd na Podlesiu⁸ (Podlachien) w Polsce z wojskiem swoim stojał.

Bo i elektor obawiał się, zawarłszy przymierze ze Szwedami, że Polacy prędzej albo później do Prus wtargną, aby się na nim pomścili. I napomniiał urzędników swoich w Prusiech, aby się na baczności mieli. I rozkazał, aby wszystkich, do służenia w wojsku powinność mających, zaordlowano⁹. Również rozkazał, aby w kraju milicję, czyli landwerę, wybrańcami zwaną, uformowano. Wieśniacy musieli od każdych dziesięciu włók¹⁰, mieszczanie od dziesięciu całych domów albo od dwudziestu półdomów¹¹, albo od czterdziestu chałup po jednym mężu wybranym, to jest po wybrańcu, do wojska odstawić i przez cały miesiąc jedzenie mu dawać.

Już w lipcu roku 1656 wyszedł rozkaz, aby we Wschodnich Prusiech powszechne się wykonało ruszenie. Ale gdyż o żadnym nie było słyhać niebezpieczeństwie, to szło wszystko powoli.

⁵ Karol X Gustaw.

⁶ Szepopol.

⁷ Wincenty Korwin Gosiewski, hetman polny litewski.

⁸ Podlasie.

⁹ Zaordlować – powołać do wojska.

¹⁰ 1 włoka – 17,8 ha.

¹¹ Dom stojący na połowie parceli miejskiej, którego właściciel posiadał mniej niż jedną włokę gruntu.

Jak Gąsiewski do Prus maszerował i jak wojsko pruskie do oporu się gotowało

Aby Prusacy i Szwedzi o przybliżeniu się wojska polskiego i tatarskiego się nie dowiedzieli, a porozestawiane hufce wojsk swoich w czas nie zebrali, to maszerował Gąsiewski cichopekiem i przedziuchno, zostawiwszy nawet po drodze bagaż swój wojskowy.

Aż dopiero, ale już za późno, dowiedziano się w Prusiech, że nieprzyjacieli nadciąga. Jenerał graf Waldek¹², najwyższy dowódca wojsk w księstwie pruskim, książę Bogusław Radziwiłł, Polak, ale jenerał pruski i Izaak Ryderhielm¹³, jenerał szwedzki, zebrawszy w prędkości tyle wojska, ile na podorędziu było, a to 10 tysięcy mężów, pociągnęli aż na dwie mile za Elk, pod Prostki tuż przy granicy polskiej leżące. Ale i dalej przed i za rzeką Leką¹⁴, ku Ostremukołowi i Elkowi, stanęły oddziały wojskowe. A obkopawszy się okopami dokoła, chcieli nieprzyjacielskiemu przejściu przez rzekę Lekę tak długo się oprzeć, ażeby im więcej wojska do pomocy przyciągnęło. Widzimy więc aż po dziś dzień wały w puszczy onych stron, szanćami szwedzkimi zwane.

Alle ani jeden oddział wojskowy nie zdążył im do pomocy przybyć, albowiem Gąsiewski był prędszym niż one.

Jak Polacy i Tatarzy do Prus wtargnęli i o batalii pod Prostkami

Było to 8 października roku 1656, a to prawie w niedzielę, gdy pod Prostkami do bitwy przyszło.

Dowódca tatarski, Łupankachaga¹⁵, przy płynąwszy z wojskiem swoim na prędkich koniach swoich przez rzekę Lekę, uderzył najprzód na Szwedów, pod dowództwem Izaaka Ryderhielma i poraził ich, krom ich waleczności.

Wojsko pruskie przyszło trochę później w ogień. Najwyższy dowódca Waldek, książę Radziwiłł, Wallenrod¹⁶, książę Bernard¹⁷ z Saksonii Weymaru¹⁸ i wszystkie żołnierze wojowali mężnie. Ale jednak, nie mogąc długo odporu dać tak wielkiej przemocy, podali tył. Najdłużej walczył książę Radziwiłł i bojował jak lew. Ale raniony będąc, wpadł w pojmanie.

Osiem tysięcy Prusaków i Szwedów zostało na placu albo wpadło w ręce tatarskie. Największa część wodzów szwedzkich leżała trupem na polu bitwy. Ranionych pozabijali Tatarzy na placu.

Jadąc z Ostregokołu do Prostek, widać na jednym miejscu przy drodze pagórek, a w piasku jego białą się gnaty ludzkie. Otóż to jest część kości ludzi pod Prostkami dnia onego zabitych.

W pojmanie tatarskie wpadli jenerał Izaak Ryderhielm, Jozyasz, młodszy brat grafa Waldeka i wszyscy oficerowie, co nie są zabici. I Kalkreuter, oficer brandenburski, jest

¹² Hrabia Georg Friedrich Waldeck.

¹³ Israel Isacson Ridderhielm.

¹⁴ Elk.

¹⁵ Subchan Ghazi aga.

¹⁶ Heinrich Wallenrodt.

¹⁷ Bernard von Sachsen-Weimar.

¹⁸ Weimar.

pojmany. Wszyscy poszli w niewolę. O Kalkreucie posiadamy obszerne wiadomości, jak mu w niewoli się powodziło¹⁹.

Jak Polacy i Szwedzi Gąsiewskiego w Polsce pod Filipowem porazili

Tylko dwa tysiące wojska szwedzkiego i pruskiego zostało. A z tą garstką umknął graf Waldek na Lec²⁰ do Węgorborka²¹, czekając na posiłki. I przyszła pomoc.

Steenbok²², generał szwedzki, stał przed batalią wysoko²³ wymienioną pod Pupami²⁴. Miał rozkaz, aby śpiesznie Waldekowi do pomocy pociągnąć. Ale przemaszerowawszy pod Jansbork²⁵, stanął tam i nie ruszył się z miejsca. Aż po batalii pod Prostkami pociągnął do Rastemborka²⁶. A tam przywołał jeszcze jeden oddział wojska do siebie, pomaszerował do Leca i złączył się potem z generałem Waldekiem, który potem dnia 19 października już zaś stanął pod Ełkiem.

I generał Derflinger²⁷ był z Drzenina²⁸ (Dreisen) pomoc przysłał.

Dopiero pociągnęli wszyscy razem na Gąsiewskiego, którego Tatarzy, rozgniewawszy się z nim, byli opuścili. W Polsce, pod Filipowem, dogнали Prusacy i Szwedzi Gąsiewskiego.

Generał Steenbok, objawwszy najwyższą komendę, rozrządził, jak uderzyć trzeba. Waldek, komendując²⁹ lewe skrzydło, natarł na nieprzyjaciela. Zaraz pierwszy zamach pułkownika Giercki³⁰ na wojsko nieprzyjacielskie skutecznił, że się rzędy wojsk nieprzyjacielskich chwiać zaczęły.

I porazili Gąsiewskiego z kretesu dnia 22 października i wyzwolili z rąk nieprzyjacielskich księżęcia Radziwiłła i wielu innych pojmany.

Dopiero nieprzyjaciel w nogi, a Szwedzi i Prusacy w pogoń za nim. I zdobyli Prusacy wiele sztandarów i wiele łupu. I wzięli wielu Polaków w pojmanie.

O pokrakach³¹ i okrucieństwach tatarskich w powszechności³²

Ale Tatarzy, odłączywszy się od Gąsiewskiego, broili w kraju okrucieństwa, jakich dotąd ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało. Zaraz po batalii pod Prostkami rozlecieli

¹⁹ Gerss był wydawcą rękopisu zawierającego spisane w 1660 r. wspomnienia Caspara von Kalkreuthera (Beiträge zur Kunde Masurens, 1895, Bd. 1, s. 1–14; 1896, Bd. 2, s. 24–44).

²⁰ Giżycko.

²¹ Węgorzewo.

²² Gustav Otto Stenbock.

²³ Wysoko – wyżej.

²⁴ Sychowo.

²⁵ Pisz.

²⁶ Kętrzyn.

²⁷ Georg Derflinger (właśc. Dörfling).

²⁸ Drezdenko.

²⁹ Komendować – dowodzić.

³⁰ Joachim von Görtzke.

³¹ Pokraka – tragiczne zajście.

³² W powszechności – ogólnie.

się, jak wilcy, paląc, zabijając, niewiasty przed oczyma mężów ich, a córki w przytomności ich rodziców gwałcąc i niemówiątką na piki biorąc. Niejeden okrutnik, uchwyciwszy dziecko za nogę, uderzył główką jego o kamień albo o drzewo, albo o budynek, że się na kawałki rozszarpała. Drudzy zaś, przywiązawszy niemówiątką do ogonów końskich, popędzili z nimi dalej jak szaleni. To widząc, serce macierzyńskie krajało się z rozpacz, nie mogąc im żadnej dać pomocy.

Dziatełki małe, których rodzice w niewolę byli wzięci albo zamordowani, tułały się po lasach i po polach, płacząc i narzekając, i ojca i matki szukając, aż ochrzypiały³³. A osłabłszy od głodu i od zimna, poupadały i poumierały.

Ale błogo było tym, których zabito, porównując ich z tymi, co w niewolę są zabrani. Powiązani, pokneblowani, do koni przywiązani, musieli równo z końmi biegać. A gdy im się nie stało, okrutnej karze podlegać. Aby barbarzyńcy prędzej do domu zapędzili, to poodbierali matkom dziatełki i pozabijali je przed oczyma ich. A starych i słabych ludzi zamordowali. Jeść w drodze wiele im nie dano, chyba ścierwo surowe lub niedo-warzone. Wielu spomiędzy nich nie wystało³⁴ tych trudów i ucierpień i poumierało w drodze. Niektórzy potonęli, gdy się zgraja przez rzeki przeprawiała. Tych zaś, co paręset mil do ziemi tatarskiej byli uszli, poprowadzono – zawlekłszy je nago, jak bydło do miast różnych i przedawano je za niewolników. Niektórych przykuto do dużych bat³⁵, galerami zwanych i musieli wiosłem robić. Ale od głodu, zimna i od trwogi żyli niedługo. Najpiękniejszych niewiast i dziewcząt dań kan³⁶ – to jest król – tatarski, dla siebie powybierał.

Ach! Cóż za pokraki i cóż za okrucieństwa były tedy w Prusiech! Aż serce się rozsia-da od żałości i wsterga się³⁷, kiedy na te niesłychane człowiek wspomni okrucieństwa. Pieśń w kancjonale naszym: „Ojczyzna tęskliwa!” – ułożona przez Molitor³⁸, który tegoż roku plebanem w Dużym Różyńsku³⁹, powiecie jansborskim, się stał, powiada o tym strasz-nym zdarzeniu.

Mając bardzo prędkie konie, rozlecieli się Tatarzy jak ptacy, na wszystkie strony. Już trzeciego dnia zalecieli niektórzy 15 mil, gdzie się ich nikt nie spodziewał. Łuna ognia w nocy palących się wsiów i miast dawała orędzie miejscom, do których jeszcze nie byli przylecieli Tatarzy.

Ale po batalii pod Filipowem zebrali się gdzieś gburzy⁴⁰, a uzbroiwszy się, napadali z rozpacz na małe oddziały Tatarów i zabijali je.

³³ Ochrzypić – ochrypnąć.

³⁴ Wystać – wytrzymać.

³⁵ Bata – łódź.

³⁶ Kan – chan.

³⁷ Wstregać się – wzdragać się.

³⁸ Tomasz Molitor – w czasie najazdu rektor, a od 1657 r. proboszcz w Różyńsku Wielkim, autor pieśni noszącej w oryginale tytuł *O wtargnieniu Tatarskim do Prus roku 1656*. Jerzy Wasiański włączył ją pod nume-rum 740 do swojego *Nowo Wydanego Kancjonatu Pruskiego*.

³⁹ Różyńsk Wielki.

⁴⁰ Gbur – tu: chłop pańszczyźniany.

O pokrakach w głównym powiecie łeckim

Czasu onego było księstwo pruskie nie na krejzy, ale na główne powiaty⁴¹ (Hauptämter) podzielone. W głównych powiatach rządili hetmani⁴² (Amtshauptleute) we wszystkich sprawach, cywilnych i wojskowych.

Do powiatu łeckiego⁴³ należały czasu onego parafie: Ełk, Grabnik, Lisewo, zamiast którego teraz są Borzymy, Ostryków i Pisanica. Dwie parafie teraźniejszego krejzu łeckiego należały do głównego powiatu oleckiego⁴⁴.

Najpierwsza pokraka była w powiecie łeckim. Zaraz po batalii pod Prostkami uderzyli Tatarzy na parafię ostrykowską. I złapali w niej 1326 osób i wzięli je w niewolę, a 95 osób zabili.

Pod Górczycami jest góra, Tatarską górą⁴⁵ zwana. Na tej górze zasnął oddział barbarzyńców, upiwszy się. Tedy przybieżawszy żony, uwolnili mężów swoich z więzów, a Tatarzynów pozabijali.

Nazajutrz, dnia 9 października wpadli Tatarzy do Ełku, a obrabowawszy miasto, spalili je z kościołem i ze szkołą wysoką. Ktokolwiek nie zdążył umknąć na zamek jest albo zabity, albo w niewolę zabrany. I dwór powiatowy⁴⁶ spalili okrutnicy. Ale zamku nie dostali, albowiem był wysokim otoczony murem. W Ełku porwali Tatarzy w niewolę piekarza Jorka Mesera i córkę jego, która tylko przed czterynastoma tygodniami była za pewnego młynarza za mąż poszła. Meser (Messer) był z Weczy⁴⁷ w Łuzacji⁴⁸ rodem. Za pięć lat wrócił się roku 1661 z niewoli do domu, ale bodaj bez córki.

Nowawieś⁴⁹, folwark powiatowy⁵⁰ z owczarnią, jako i wszystkie wsie tej parafii poszły wzgórzem dymem. Ze wszystkim wzięli Tatarzy w parafii łeckiej w niewolę 448 osób, 30 zabili, jedną powiesili, jedną utopili.

Do Pisanicy wtargnęła zgraja Tatarów w niedzielę dnia 15 października i wpadła do kościoła prawie wtedy, gdy kaznodziej Maciej Trentowiusz⁵¹ na kazalnicy stojąc, kazanie powiadał. I zabili Tatarzy w kościele 54 osób, dwóch utopili, 329 powlekli z sobą, a wieś i kościół obrócili w popiół. Ksiądz umknął im, że go nie dostali.

Tęże niedzieli wpadli do Lisewa i złapali księdza Krysztofa Kozika⁵², czyli Kozikowskiego. Aż niektórzy Polacy, którym był znajomy, go uwolnili. Był bowiem szlachcicem, a ojciec⁵³ jego z Polski rodem, a przedtem katolikiem i mnichem. Ale przyjąwszy

⁴¹ Prusy Książęce podzielone były na obwody a te na starostwa, zwane przez Gerssa „głównymi powiatami”, natomiast XIX-wieczne powiaty to w gwarze mazurskiej „krejzy.”

⁴² Hetman – starosta.

⁴³ Starostwo cłckie.

⁴⁴ Starostwo oleckie.

⁴⁵ Tatarski Szaniec.

⁴⁶ Dwór powiatowy – budynek starostwa.

⁴⁷ Vetschau(?).

⁴⁸ Łużyce.

⁴⁹ Nowa Wieś Ełcka.

⁵⁰ Folwark powiatowy – majątek starościński (państwowy).

⁵¹ Matthias Trentowius.

⁵² Christoph Kozig.

⁵³ Albrecht Kozig.

wiarę ewangelicką, był najprzód kantorem w Ełku, od roku 1617 do 1619. Potem był od tysiąc 619 roku do 1626 roku księdzem w Ostrymkole, a tedy przyszedł do Lisewa. I umarł roku 1645. Krysztof Kozik syn jego, o którym opowiadamy, urodził się był w Ostrymkole dnia 13 grudnia 1621 roku i stał się księdzem roku 1645. A wróciwszy się z pojmania tatarskiego był jeszcze przez 29 lat księdzem w Lisewie. Umarł dnia 14 grudnia⁵⁴ w dzień urodzin swoich, odwitałszy⁵⁵ dnia 13 grudnia w trzeci adwent z kazalnicy zbór lisewski. Wieś i kościół spalili Tatarzy, a zabiwszy 11 osób, wzięli 386 w pojmanie i w niewolę.

Toż samo stało się i w Grabniku, ale kościół został ocalony. Z jakiej przyczyny to się stało, nieświadomo. Ale jeden Tatar przestrzelił z łuku strzałą chorągiewkę na dzwonnicy aż na wylot. Budynki po wsiach popalili Tatarzy, a zamordowawszy 17 osób, wzięli 74 w niewolę, bo nieboracy nie zdążyli uciec. I pleban grabnicki Krysztoff Neffel⁵⁶, już stary pan, skrył się pod jakiś most, żywiąc się tam przez parę dni z wielką biedą. Był roku 1637 w urząd swój wskazany⁵⁷ i umarł roku 1657, rok po Tatarach.

W całym powiecie łeckim wzięto w niewolę 2 tysiące 892 osób, spalone trzy kościoły, mianowicie w Ełku, Pisanicy i w Lisewie, 3 szpitale, 2 folwarki, 3 młyny, jedno miasto i 67 wsiów. I zabrano z niego tak wiele bydła, że w całym powiecie tylko 88 koni, 331 sztuk żywiny⁵⁸ i 10 świń zostało.

Okrucieństwa Tatarów w powiecie oleckowskim, a osobliwie w Olecku i w parafii kalinowskiej

Nie lepiej poszło w powiecie oleckowskim, albowiem cały powiat spustoszyli Tatarzy. Do głównego powiatu tego należały czasu onego następujące parafie: Oleck⁵⁹, Kalinowo, Cichy, Juchy⁶⁰, Mieruniski⁶¹, Sarejki⁶², Straduny, Świętajno, Wielicki⁶³, Wydminy i Zelki (Neuhoff). Gąski jeszcze onego czasu wsią kościelną⁶⁴ nie były. Miasto Oleck, w którym krótko przedtem wielki był ogień, spalili Tatarzy z kościołem i z ratuszem; ale i po wsiach narobili w tej parafii bardzo wiele szkody.

Osobliwie było w parafii kalinowskiej wiele biedy. Z niej wzięła zgraja tatarska 800 osób w niewolę, a wielu innych wytepiła ostrzem miecza. Pleban Baranowiusz⁶⁵, czyli Baranowski, który 5 lat przedtem, a to roku 1651 za księdza do Kalinowa był przyszedł, usłyszawszy, że nieprzyjaciół tak okrutnie postępuje, uciekł z żoną i z dziećmi do Cichów, chcąc do puszczy umknąć i tam się skryć. Ale gdyż się w Cichach za długo

⁵⁴ 1688 r.

⁵⁵ Odwitać się – pożegnać się.

⁵⁶ Christoph Neffel.

⁵⁷ Wkazać – wprowadzić.

⁵⁸ Żywina – bydło domowe.

⁵⁹ Olecko.

⁶⁰ Stare Juchy.

⁶¹ Micruniszki.

⁶² Szarejki.

⁶³ Wieliczki.

⁶⁴ Wieś kościelna – wieś parafialna.

⁶⁵ Ernst Albert Baranowius.

zabawił, to nie zdążył ująć i wpadł po drodze do lasa w ręce Tatarzynów. Dwuletniego syna jego, którego przy sobie miał, cisnęli okrutnicy o drzewo; ale ojca i całą rodzinę jego zawlekli do ziemi tatarskiej w niewolę.

Powiadają o nim, że Tatarzy, dla imienia jego Baranowski, w niewoli mu skórę w przodku, na obu stronach głowy, na krzyż przerznięli i ją cokolwiek od skorupy głowy odłupili, a potem rogi od świeżo zarzniętego barana, tak skórę barania, przy rogach zostawioną, pod skórę jego przysadzili, iż mu rogi do głowy przyrosły i że z rogami chodził i trzody pasał, często przy tym pieśni nabożne śpiewając.

I stało się razu jednego, że Radziwiłł⁶⁶ książę polski – nie ten, co w bitwie był pod Prostkami – tam przejeżdżał. A usłyszawszy pieśni chrześcijańskie, zapytał się Baranowskiego, co on za jeden. A wywiedziawszy się, że jest księdzem, wykupił go z niewoli i odesłał go do Prus. Ale nieborak nie dostał się do ojczyzny swojej, lecz umarł w drodze. Drudzy zaś twierdzą, że to powiastka powiadając, że Baranowski do kraju tatarskiego będąc zagnany, stamtąd na ostrów Kretę, czyli Kandya⁶⁷, jest na okręcie przewieziony. Tam przykowali go do baty wielkiej, galerą zwanej, aby wiosłem robił. I umarł tam i pochowali go chrześcijanie tamże mieszkający. Ale syna jego, o drzewo rzuconego, znaleziono jeszcze żywego. A wzięwszy go pokrewni jego do siebie, wychowali go i stał się oficerem.

Kapłan⁶⁸ Jan Kolumbus⁶⁹ z Kalinowa, co roku 1655 na ten swój urząd był przyszedł, uszedł Tatarom z wielką biedą. A wróciwszy się, kapłanował aż do roku 1676, jeszcze przez 20 lat i umarł dnia 6 grudnia.

Wojciech Zaborowiusz⁷⁰, czyli Zaborowski, rodem z Zaborowa, w tejże parafii, był najprzód w Mikołajkach, a potem w Kalinowie rektorem. I wpadł z całą rodziną swoją, z żoną i z dziećmi w ręce tatarskie. I odłączono go od nich, że ich już nigdy więcej nie oglądał. Jego samego zawlekli aż do tatarskiej ziemi. Jednak poszczęściło się mu, że uciekł. A nazbierawszy sitkowie, zrobił z niego pęk. Potem położywszy się nań, przepłynął przez rzekę Borystenes, którą dopiero⁷¹ Dnieprem zowią, i wrócił się do Kalinowa. Następującego roku 1657 jest on w urząd plebański w Kalinowie wskazany, a tam księdzował 36 lat i umarł dnia 8 lipca 1693 roku, mając lat 72. Gdy go Tatarzy złapali, to miał lat 36.

Pokraki tatarskie w innych parafiach powiatu oleckiego

I Cichy, gdzie czasu onego 34 gospodarzów było, poszły wzgórze dymem. I kościół miał teje podlegać doli. Ku temu końcowi pokładli Tatarzy wszystkie ławki w domu Bożym na kupę, aby się ogień tym lepiej rozżarzył. Ale w tymże okamgnieniu, gdy je podpalić chcieli, postrzegł jeden Tatarzyn obraz panny Maryi z dzieciątkiem Jezusem na ręku przy ołtarzu i pokazał go towarzyszom swoim. Mniemając, że to kościół katolicki i nie chcąc Polaków obrazić, dali się na pokój. A tak został kościół ocalony.

⁶⁶ Nicustalony z imienia.

⁶⁷ Kandia.

⁶⁸ Kapłan – tu: proboszcz.

⁶⁹ Johann Columbus.

⁷⁰ Albert Zaborowiusz.

⁷¹ Dopiero – teraz.

Pleban cichowski, Wojciech Rohde⁷², zdążył czym prędzej ubiór polski wdziać na siebie. Takim sposobem uszedł okrutnikom. Był z Gołdapi rodem i nazywał się z ojca Czerwieński. Potem przetłumaczył imię swoje na język niemiecki⁷³. Najprzód był kapłanem w Kalinowie i poszedł do Cichów roku 1655. Gdy Tatarzy odjechali, wrócił się i prowadził dalej swój urząd. Roku 1664 poszedł za plebana do Stradun i umarł tam dnia 16 października 1689 roku, mając lat 72 wieku swojego.

I największa część parafii cichowskiej jest w popiół obrócona.

Juchy, co niedaleko od Elku i Grabniku leżą, nie uszły z całą parafią biedzie.

W mierunskiej parafii były także zgraje tatarskie. Zapewnie wzięły księdza Stanisława Taracha⁷⁴ w niewolę, który tegoż roku 1656 w sierpniu za plebana do Mierunisk był przyszedł, ale tylko parę niedziel tam księdzował. I nie wieda, gdzie się podział. Roku 1657 przyszedł na miejsce jego Ernest Giżycki albo Gizewiusz⁷⁵.

I Świętajno z parafią nawiedzili Tatarzy. Z powiatu Połoni⁷⁶ (Polommen), co do głównego powiatu oleckiego należał, meldowano, że z niego 147 ludzi, 768 koni, 2 tysiące 753 sztuk bydła, 3 tysiące 485 owiec i 1674 świni Tatarzy zrabowali, a domy na 219 gruntach popalili.

W Stradunach, co tak blisko Elku leżą, narobili Tatarzy także wiele szkody.

W Wydminach i w parafii było dosyć psoty. Albowiem i tam rabowali, palili, kobiety gwałcili, ludzie mordowali albo je w niewolę pozabierali. Pewny wójt tej parafii, imieniem Grzegorz Stuba⁷⁷, uskarżał się, że mu Tatarzy domy i całą majątność jego spalili i żonę i dzieci mu w niewolę zabrali.

I barona Sieńka⁷⁸ (v. Schenk) na Małym Gawliku złapali Tatarzy i wzięli go ze sobą, że już nigdy ani majątków swoich, ani ojczyzny swojej nie oglądał.

W Wielickach spaliły zgraje kościół, plebanie, szpital, szkołę i całą wieś, i wiele innych wsiów w całej parafii. O tym stoi napisano w recesie⁷⁹ wizytacyjnym roku 1666.

I Sareyki i Zelki nie uszły spustoszeniu i biedzie.

Na przyszły rok powiemy więcej, bo nie było powiatu, w którym by nie byli Tatarzy.

O pokrakach tatarskich w głównym powiecie jansborskim

W mieście Jansborku był czasu onego mocny zamek, murami i wałami otoczony i obwarowany. Na zamku stały dwie kompanie piechoty, a w mieście dwie szwadrony konnicy. Tych bojał się nieprzyjaciół, a tak nie poruchał ani miasta, ani zamku, a pewnie i poblizu nich nie ponieważał się psotę broić.

⁷² Albert Rohde.

⁷³ Rot (Roth) – czerwony.

⁷⁴ Stanislaus Tarrach.

⁷⁵ Ernst Giscwius.

⁷⁶ Połom. Była to domena (majątek państwowy).

⁷⁷ Gregor Stobbe.

⁷⁸ Melchior Schenk zu Tautenburg.

⁷⁹ Reces – tu: sprawozdanie.

Do Białej⁸⁰, co czasu onego tylko wsią kościelną, a nie miastem była, wpadły zgraje tatarskie jednej niedzieli, a zabiwszy jedną część mieszkańców, wzięły drugą część w niewolę, a między nimi i kapłana, którego na kazalnicy pojмали. Białą spalili do szczytu. Kapłan był przez 21 czy 22 lat niewolnikiem u Tatarów, ale roku 1678 wrócił się do domu. A znalazłszy żonę swoją jeszcze niemężatą, żył z nią, po długim rozłączeniu, szczęśliwie. Imię jego nieznajome i nieświadomo⁸¹, czy jeszcze gdziekolwiek na urząd przyszedł księdzowski. Po nim nastąpił w urzędzie, skoro go w niewolę zabrano, Albert Baginski, i Hoffmanem zwany. Urodził się roku 1634 w Kumilsku⁸², przyszedł do Białej roku 1656, a potem poszedł roku 1658 za kapłana do Jansborka. Pleban Hieronim Malecysz⁸³ umiał się skryć przed okrutnikami i uszedł nieszczęściu.

W Różynsku poszło plebanowi Andrzejowi Krysztjanowi Stankowiuszowi⁸⁴ jeszcze gorzej niż kapłanowi w Białej, albowiem razem z małżonką swoją pojmanym będąc, nie wrócił się nigdy do domu swojego i do rodziny swojej. I nikt się o tym nie dowiedział, gdzie się oboje podzieli i gdzie poumierali. Następcą jego był Tomasz Molitor i jest dnia 15 października 1657 roku w urząd swój wkazany. Tenże Molitor ułożył pieśń w kancjonał naszym o wtargnięciu Tatarów do Prus roku 1656: „Ojczyzna tęskliwa, zalewaj się łzami!” Ułożył przed śmiercią swoją pieśń, którą wszystkich i wszystko, na przykład kościoł i kazalnicę odwitał⁸⁵.

Wieś Różynsk i plebanie spalili Tatarzy, ale kościół i szkoła ocalone. Obraz panny Maryi na szybie okna w kościele był przyczyną, że go nie spalili mniemając, że to kościół katolicki. Obraz ten jeszcze po dziś dzień na tejże się znajduje szybie.

I Kumilsk poszedł z plebania i kapłania⁸⁶ wzgóre dymem, ale kościół i szkoła zostały. Onego czasu był bowiem jeszcze i kapłan w Kumilsku. Zdaje się, że i kapłan Soltmann⁸⁷, Idżkiem zwany, Tatarom w ręce wpadł, albowiem nieświadomo, gdzie się podział. Następcą jego był Stanisław Domianowiusz Pilski i jest roku 1656 dnia 8 lipca wkazany. Umarł 15 lutego 1677 roku, skończywszy 65 lat wieku swojego. Plebanem w Kumilsku był czasu wtargnięcia Tatarów Abraham⁸⁸ Baginski, i Hoffmanem zwany, a to od roku 1655 aż do roku 1659, którego umarł.

I Drygały spalono z kościołem. Plebanem czasu onego był Krysztjan Orlowiusz⁸⁹, który od roku 1651 aż do roku 1677 księdzował. Kapłanem był Marcin Zabielinus⁹⁰ od roku 1638 aż do roku 1657. Drygałskich duchownych Tatarzy nie dostali.

⁸⁰ Biała Piska.

⁸¹ Był to prawdopodobnie wikary, do dzisiaj nie ustalono jego nazwiska.

⁸² Kumilsk.

⁸³ Hieronymus Maletius.

⁸⁴ Andreas Stanckowius.

⁸⁵ *Nagrobek X. Tomasza Molitora.*

⁸⁶ Kapłania – wikarówka.

⁸⁷ Kaspar Soltmann (Idzko).

⁸⁸ Simon.

⁸⁹ Christian Orlowius.

⁹⁰ Martin Sabielinus.

Pokraki tatarskie w głównym powiecie leckim, ryńskim i szesieńskim⁹¹

Do Leca należały czasu onego cztery parafie, lecka, miłkowska, rydzewska i sterławska.

Co za szkodę roku 1656 Tatarzy w głównym powiecie leckim zrobili, o tym nie ma dokładnych wiadomości starych. W parafii leckiej i sterławskiej nie zrobili tego roku żadnej szkody, a pewnie i w rydzewskiej nie; ale w miłkowskiej parafii, a osobliwie w tej części, która pod Wydmunami leży, nabroili także dosyć psoty. Albowiem w spisie wojennym roku 1656 raportowano do Królewca, że i w powiecie leckim, ryńskim i szesieńskim Tatarzy bonowali⁹².

Do ryńskiego powiatu głównego należały czasu onego następujące parafie: ryńska, nakomiadzka, mikołajska, symońska⁹³, okartowska, orzeska⁹⁴ i klusińska. Do Ryna, który czasu onego jeszcze tylko wsią był, i do Nakomiad nie sięgli roku tego Tatarzy. Bo w Rynie w księgach rodnych⁹⁵ nie ma żadnego przypisu, a liczba nowo narodzonych dzieci jest przez cały rok 1656 też sama, jak w przeszłych latach była. Więc można z tego spisu poznać, że Tatarzy roku tego w Rynie nie byli.

Ale w Klusach (Claussen) byli Tatarzy. Wszedłszy do kościoła mniemali, że pod ołtarzem są pieniądze i naczynia złote. I wykorsali⁹⁶ pikami w ołtarzu dziurę wielką. A gdy nic nie znaleźli, to chcieli i kościół, i księdza razem spalić. Tedy rzekł ksiądz do Polaków, dowódców tatarskich: „Klusa są miejscem świętym, bo stało się roku 1640, że tutaj diabła wypędzono. Pódzieć! Pokażę wam kamień, w którym widać stopy diabelskie. A jeślibyście tutaj co złego popelnili, to Pan Bóg pomści się za to nad wami!” I pokazał im on kamień. To usłyszawszy Polacy rzekli do Tatarów: „Dajmyż się na pokój! Pociągnijmy dalej”. I odjechali. Takim sposobem jest kościół i ksiądz klusiński wyratowany. Imię księdza było Jakub Wiszneryusz⁹⁷. Księdzował od roku 1637 aż do 1668 roku, którego umarł.

Gdyż Tatarzy i część miłkowskiej parafii nawiedzili, i w Klusach byli, to pewnie i Orzes nawiedzili. Ale o tym nie ma dokładnego orędzia, ani o parafii okartowskiej.

I w szesieńskim powiecie było wiele złego. Ale dokładnych o tym nie ma wiadomości. Tylko to świadomo, że wieś Ossakowo spalili.

O okrucieństwach tatarskich w powiecie węgoborskim

Wielka liczba Tatarów wtargnęła do głównego powiatu węgoborskiego, do którego czasu onego i parafie grabowska i górzeńska należały.

Gdy się w mieście Węgoborku dowiedzieli, co Tatarzy w naszych broją stronach, to dał generał Waldek most na rzece Rapie, czyli Angerapie⁹⁸, zdjąć, okopy usypać i taborem

⁹¹ Starostwo szeszczeńskie.

⁹² Bonować – hulać, rządzić się.

⁹³ Parafia w Szymoncu.

⁹⁴ Parafia w Orzyszu.

⁹⁵ Księgi rodne – księgi kościelne urodzeń.

⁹⁶ Wykorsać – przebić.

⁹⁷ Jacob Wissnerus (Wiśniewski).

⁹⁸ Węgorapa.

otoczyć. Taborem (Wagenburg) nazywają otoczenie miasta, albo jednej strony jego, wozami, zza których, jak zza wałów, mężnie się bronią. Tedy uchwyciwszy okrutnicy pewnego gburą, męczyli go tak długo, aż im na jednym miejscu przebród przez rzekę pokazał. A przebrnąwszy na koniach przez rzekę, uderzyli na miasto.

Tymczasem była się wielka część mieszczanów na zamek skryła, a tym nie mógł nic uczynić nieprzyjaciół. Ale tych, co w mieście zostali, wycięli Tatarzy ostrzem miecza, albo wzięli ich w niewolę. Największa część miasta poszła wzgórze dymem. Pewny pop katolicki z Tatarami przybył, chciał i pod kościół ogień podłożyć, ale jeden spomiędzy obywateli zastrzelił go. Za to porąbali go Tatarzy w ogrodzie kapłana na kawałki. Od dalszych kroków przeciw kościołowi, szkole i plebanii wstrzymał zgraję jakiś szlachcic polski z dziękczynności ku plebanowi za to, że mu raz łaskę okazał. Jadąc bowiem jednego razu przez Węgobork, nie mógł do nikogo w mieście na noc się dostać, aż mu pleban nocleg dał, do siebie go przyjąwszy. Plebanem czasu onego był w Węgoborku Uryel Bertram⁹⁹, co od roku 1631 aż do roku 1657 księdzował. Umarł w mór tegoż roku.

O pokrakach tatarskich w powiecie szczycieńskim

W tamte strony wpadli Tatarzy roku 1656 aż w listopadzie i grudniu. Pewnie była to inna zgraja, co tam wtargnęła; albowiem po batalii pod Prostkami nie zostali pierwsi Tatarzy tak długo w Prusiech, albowiem pruskie wojsko było się mocno powiększyło. Ale Tatarzy przelecieli przez granicę, jak orły na prędkich koniach, gdzie najmniej wojska było pruskiego. W szczycieńskim powiecie, a osobliwie w Pasymie, narobili bardzo wiele szkody.

Pasym był czasu onego mocnym obwarowany murem. Dziewiętnastego grudnia 1656 roku przylecieli Tatarzy przed miasto. Może przyciągnęli tak nazywaną drogą tatarską¹⁰⁰ między Kurkami i Waplewem. Ale mieszkańcy, pełni odwagi, bronili się mężnie, a nieprzyjaciół nie mógł nic wskórać. Mniemając, że go niewiele, wypadli Pasymianie z miasta i uderzyli na zgraję, jednak musieli na koniec tył podać. Dopiero wtargnął nieprzyjaciół razem z nimi do miasta. A będąc rozjuszonym, porąbał wszystko, co znalazł, ani kobiet, ani dzieci nie szanując.

I zostało bardzo mało obywateli w mieście. Całe miasto spalili. I został tylko kościół i szkoła. Wielu ludzi, co do kościoła było puciekało, pozabijali Tatarzy, że krew aż na ściany i ławki przyskała i je strasznie zbrudziła. Roku 1796 – to jest 140 lat po Tatarach – pokazywano jeszcze na jednym stołku starym w kościele, stare plamy krwi, którą był spryskany, gdy Tatarzy w kościele ludzie rąbali. Szertwiców¹⁰¹ dom z budynkami gospodarskimi w mieście i karczmę Waplewo, jemu należącą, a milę od Pasymia leżącą, spalili Tatarzy.

I był czasu onego w Pasymie kapłan imieniem Andrzej Hartknoch¹⁰², który tam od roku 1644 kapłanował. Przedtem był rektorem w Jabłonce. A ten miał syna dwunastoletniego, imieniem Krysztof. Krysztof usłyszawszy, że nieprzyjaciół już w mieście, uciekł do szkoły, w murze i nad murem miasta zbudowanej. I spuścił go rektor Michał Battolowiusz¹⁰³

⁹⁹ Uriel Bertram.

¹⁰⁰ Tatarski Gościniec.

¹⁰¹ Schertwitz.

¹⁰² Andreas Hartknoch.

¹⁰³ Michael Battalowius.

przez okno z miasta, aby jeziorem do lasa uciekł. Choć to tylko 6 dni przed gody¹⁰⁴ było, to jednak był roku onego jeszcze bardzo błagi¹⁰⁵ lód na jeziorze; na niektórych miejscach chodziła jeszcze woda. Miejscami giął się lód pod nogami jego tak, że nieboraczysko płacząc i drżąc ze strachu, z wielkim niebezpieczeństwem życia, do lasa umknąć zdołało. Ale słaby lód był obroną jego, albowiem nieprzyjacieli nie mógł konno na lód się udać i uciekającego prześladować. Takim sposobem umknęło jeszcze kilka innych osób po lodzie do lasa.

Aż trzeciego dnia zszedł się Krzysztof z rodzicami swoimi. Ojciec jego uszedł zgrai tatarskiej bez szkody, ale matka była ciężko raniona. Jednego brata i jedną siostrę Krzysztofa wzięli Tatarzy w niewolę. Rodzice i syn udali się potem do pewnego miasteczka na Warmii, czasu onego pod rządem biskupa warmińskiego i pod zwierzchnictwem polskiego króla będącego i wrócili aż za pół roku do Pasyma.

Potem popisał stary Hartknoch do wyższej zwierzchności w Królewcu, upraszając gorliwie, aby mu pozwoliła dobrych ludzi o jałmużnę prosić, żeby syna i córkę mógł wykupić z niewoli, gdyż wszystką majątność swoją w rozruchu utracił. Roku 1656 powołany jest Andrzej Hartknoch na urząd plebański w Pasymie, ale tegoż roku umarł w listopadzie. A Krzysztof, syn jego, stał się potem mądrym i bardzo uczonym mężem i poszedł do Torunia za profesora. A tam napisał bardzo sławną kronikę pruską¹⁰⁶.

O okrucieństwach Tatarów w głównym powiecie nidborskim

Tatarzy spustoszyli i cały główny powiat nidborski w listopadzie 1656 roku i wzięli wielu ze szlachty w niewolę. Przyciągnawszy pod Nidbork, stali obozem. A najwyższy ich dowódca usiadł z innymi mu podwładnymi dowódcami tatarskimi przy dużym kamieniu, który po dziś dzień tam się znajduje, chcąc na nim obiadować. Ale prawie gdy jedli, wystrzelili na zamku Prusacy z armaty. A kula, bącząc¹⁰⁷ lecąca, trafiła w misę na kamieniu stojącą, że się na tysiąc kawałków rozleciała. I zląkł się dowódca tatarski i ci, co z nim byli, bardzo. A wsiadłszy z całą zgrają swoją na koń, porypał¹⁰⁸, co siądz¹⁰⁹, spod Nidborka, że się aż zakurzyło za nimi.

We Wielbarku (Willenberg), który czasu onego w głównym powiecie nidborskim leżał, zabili Tatarzy księdza Ottera¹¹⁰ w kościele, a potem spalili ciało jego razem z kościołem. Wielbark był czasu onego tylko wsią kościelną, a nie miastem. I Wielbark obrócili Tatarzy w popiół.

W Musiakach¹¹¹ przymusili księdza Eliasza Wulpiusza¹¹², aby im drogę pokazał. A gdy ich wypełnił wolę, to zabili go w drodze.

¹⁰⁴ Gody – Boże Narodzenie.

¹⁰⁵ Błagi – słaby, delikatny.

¹⁰⁶ Christoph Hartnoch, *Alt- und neues Preussen, oder preussischer Historien zwei Theile*, Frankfurt-Leipzig 1684.

¹⁰⁷ Bączyc – huczcć.

¹⁰⁸ Porypać – pognać, popędzić.

¹⁰⁹ Co siądz – czym prędczej.

¹¹⁰ Georg Otter.

¹¹¹ Muszaki.

¹¹² Elias Wulpus.

Pokraki tatarskie w głównym powiecie olsztyńskim¹¹³, powiecie dziedzicznym¹¹⁴ dąbrówieńskim i powiecie działdowskim

O tym, co Tatarzy w głównym powiecie olsztyńskim nabroili, wiemy bardzo mało. Tylko to jest świadomo, że kielmra¹¹⁵ Macieja Ogryskiego¹¹⁶ w Drwęcku, niedaleko od Olsztynka porąbali. A kiedyż już tam byli, to podobno i cały powiat spustoszyli.

Pasierbem Ogryskiego był Fryc Morcfeld¹¹⁷, który czasu onego był na gimnazjum w Królewcu, przygotowując się do nauki we wszechnicy. Należał w szkole do trzeciej klasy. Usłyszawszy, co się w rodzicielskim gruncie stało, przybył Morcfeld do domu, aby rodzinie swojej poszukać, która się była rozpierzchnęła. Ale na Oberlądzie¹¹⁸ wpadł sam w pazury Tatarów, którzy go aż do Warszawy zawlekli. Jednak wydostał się z rąk ich. Potem wystuderował¹¹⁹ na duchowieństwo, był rektorem w Wilnie i poszedł roku 1675 za plebana do Mięk w powiecie leckim. Ale już za rok objął w Królewcu urząd kapłański przy polskim kościele¹²⁰, gdzie roku 1691 umarł. Tenże Fryc Morcfeld przetłumaczył 50 pieśni z niemieckiego na język polski, które i w naszym stoją kancjonałe, na przykład: „Wesel się o dusze moja!”¹²¹.

Do Dąbrówna wpadli Tatarzy dnia 6 grudnia 1656 roku w dzień Mikołaja, a to prawie w sobotę przed wtórym adwentem. Ludzie byli dnia tego w kościele na spowiedzi. Tedy wpadłszy Tatarzy do kościoła, wycięli wszystkich w pień. I widziano jeszcze przez wiele lat krew hojną na ścianach kościoła świętego. Całe Dąbrówno w popiół obrócili.

I Działdowo (Soldau) i cały powiat działdowski spustoszyli okrutnicy. Cała parafia tak bardzo zubożała, że w przeciągu dziesięciu lat tylko jednego mogła utrzymać księdza, choć przedtem ich dwu było w Działdowie. A i ten jeden mało co dostał.

O wtargnięciu Polaków do Starych Prus roku 1657

(Dalszy ciąg opowiadania o wtargnięciu Tatarów i Polaków do Prus roku 1656,
w kalendarzu na rok 1879 i 1880)

O wtargnięciu Polaków do Prus 1657 roku w ogólności

Podobno czytali z wielkim wzruszeniem czytelnicy nasi w kalendarzu naszym na rok 1879 i 1880 powieść o wtargnięciu Tatarów do Starych Prus i o tym, co za nieszczęście

¹¹³ Starostwo olsztyńskie.

¹¹⁴ Starostwa, w których godność starosty dziedziczono, w pozostałych na stanowisko to mianował książę.

¹¹⁵ Kielmer – chłop chełmiński, posiadający własność gruntów wyrażającą się w prawie do rozporządzania i dziedziczenia.

¹¹⁶ Matthias Ogryski.

¹¹⁷ Friedrich Mortfeld.

¹¹⁸ Prusy Górne.

¹¹⁹ Studerować – studiować.

¹²⁰ Parafia św. Mikołaja w Królewcu, gdzie w XVI–XIX w. odbywały się polskojęzyczne nabożeństwa.

¹²¹ *Nowo Wydany Kancjonał Pruski*, nr 616.

przez nich w naszych się stało stronach. Ale nie dość było tej biedy w Prusiech, tęższa bieda przyszła roku 1657. Tatarzy byli w końcu roku 1656 z Prus odciągnęli, ale zamiast nich wtargnęli do nas Polacy.

Złączone wojska szwedzkie i pruskie były na początku roku 1657 do Polski wtargnęły. I wzięły szturmem miasto Kolno, chcąc Polaków, miasto Tykoczn¹²² oblegających, od niego odegnać.

Ale i Szwedzi i Prusacy nie postępowali w Polsce tak, jak się godzi, albowiem poczęli także ostro postępować i wsie palić. Ale w niewolę nie brali nikogo.

I stało się, że tym czasem wojsko polskie, pod dowództwem generała Pawła Sapiehy, dnia wtórego lutego roku 1657 do Prus wtargnąwszy, nie mniej w nich narobiło szkody, jak roku 1656 Tatarzy. Niektórzy dziejopisarze mniemali, że to znów byli Tatarzy, co dopiero do Prus wtargnęli. Ale to jest błąd. Byli to bowiem kwarcianie – niby czwartacy – z tej przyczyny tak nazwani, że czwartą część dochodów z zamków króla polskiego dostawali.

Co po Tatarach zostało, zniweczyli Polacy, rabując, mordując, gwałcąc, paląc i pustosząc, od granicy począwszy. A tym gorzej postępowali dlatego, że będąc katolikami, pruskich ewangelików nienawidzili.

Dopiero cofnęło się i wojsko szwedzkie, i pruskie z Polski, ale nie zdążyło za Polakami. I nie mogło im przeszkodzić.

O pokrakach w głównym powiecie (Hauptamt) jansborskim

Aż do ósmego lutego bonowali Polacy w głównym powiecie jansborskim. Zamek w Jansborku był bardzo mocno obwarowany. I stały w nim dwie kompanie piechoty pod dowództwem podpułkownika (Oberstlieutenant) Grumbkowa i dwa szwadrony konnicy, której dowódcą był podpułkownik Bernard Frydryk v. Arnhim¹²³. I dali Polakom odpór tęgi, iż nieprzyjaciół zamku nie dostał. Ale tym gorszą pokrakę robił w samym mieście Jansborku i w całym głównym powiecie. Ósmego lutego podniecili powiat Lupki¹²⁴ (Amt Lupken), a spaliwszy razem wszystkie konie, owce i wszystką żywność, powiązali wszystkich robotników z ich rodzinami i wzięli ich w niewolę. I po wszystkich parafiach głównego powiatu jansborskiego, mianowicie w parafii kumilskiej, różyńskiej, drygańskiej i biełińskiej¹²⁵, broili psotę, niweczając wszystko, co po Tatarach było zostało.

O pokrakach w powiecie szesieńskim i ryńskim

Dnia 9 lutego rozsypali się po głównym powiecie szesieńskim i ryńskim.

Do powiatu szesieńskiego należały parafie: szesieńska, bozka¹²⁶, żądzborska, rybińska i sorkwicka, a do powiatu ryńskiego parafie: nakomiadzka, ryńska, mikołajska,

¹²² Tykocin.

¹²³ Bernard Friedrich von Arnhim.

¹²⁴ Majątek Łupki.

¹²⁵ Parafie Drygały i Biała Piska.

¹²⁶ Parafia Boże.

symónska¹²⁷, okartowska, orzeska i klusińska. Ryn, Mikołajki i Orzes były czasu onego, jakeśmy to już raz powiedzieli, tylko wsiami kościelnymi. Wszystkie te parafie nie uszły nieszczęściu.

W Rynie były w onych czasach dwa zamki. Jeden spomiędzy nich był zamkiem całego powiatu i istnieje jeszcze po dziś dzień. A drugi zamek był zbrojownią (Zeughaus), w którym broń i wszystkie rzeczy do wojny i łów chowano i był zamkiem myśliwskim – to jest jachtowym¹²⁸, stojącym tam, gdzie dopiero mieszkają Fleysier i Kotowski. Bo hetman głównego powiatu ryńskiego był razem najwyższym mistrzem myśliwskim i najwyższym mistrzem nad puszcami (Oberjägermeister).

Najprzód nawiedzili Polacy parafię orzeską, okartowską, a osobliwie symońską.

Cały Ryn poszedł wzgórze dymem z zamkiem jegierskim¹²⁹ i zbrojownią, a największa część mieszkańców jego poszła w niewolę. Ale głównego zamku na górze stojącego i mocno obwarowanego, nie dostali Polacy.

Czasu onego był plebanem w Rynie Adam Langiusz¹³⁰, który od roku 1643 księdzował, bywszy przedtem kapłanem tamże od roku 1628 do roku 1643. O nim wcale nic nie stoi w kronikach, czy zwyczajną umarł śmiercią, czy go Polacy zabili. Ale aż do czasu wtargnięcia ich roku 1657 żył jeszcze. Ale zamieszanie musiało w Rynie być bardzo wielkie, gdyż od 9 lutego aż do roku 1662 rodne i chrzestne¹³¹ księgi kościelne wcale nic w sobie nie zawierają. Kapłanem był aż do Nowego Roku 1657 Jakob Pentekowiusz¹³², zięć plebana Langiusza i poszedł do Rastemborka. Gdyż księgi rodne od lutego 1657 roku niepełne, to nie można wiedzieć, czy był i kto był kapłanem czasu wtargnięcia Polaków w Rynie.

O pokrakach w powiecie leckim

Następującego dnia, to jest 10 lutego wtargnęli Polacy do Leca. Ktokolwiek z mieszczanów zdążył umknąć do zamku, został zdrowy, bo zamek był czasu onego na wszystkie cztery strony wysokim otoczony murem, mając garnizon lub załogę w sobie. A tak nie mógł go nieprzyjaciel dobyć, choć go obległ. Żołnierze i obywatele, co się do niego byli schronili, dali mu odpór tęgi, ale popalili, gdyż była zima i mróz był tęgi, wiele stołów, stołków i wiele innych statków, a nawet i kilka drzwi i okien na zamku, aby się zagrzeli i pić sobie uwarzyli. DREW nie stało, gdyż tak wiele było ludu na zamku i na dziedzińcu. Dziedzińcem nazywają podwórze zamkowe.

Cała inna część mieszkańców miasta i wioski Leca, która do zamku uciec nie była mogła, padła ostrzem miecza albo jest w niewolę zabrana. Takim sposobem utracił Lec tak na 800 mieszkańców. Całe miasto, Wieska¹³³ i cały Freyt¹³⁴ poszły wzgórze dymem. Tylko kościół i ratusz pozostały, gdyż były murowane.

¹²⁷ Parafia w Szymonce.

¹²⁸ Jachta – polowanie.

¹²⁹ Jegierski – myśliwski.

¹³⁰ Adam Langius.

¹³¹ Księgi chrzestne – kościelne księgi chrztów.

¹³² Jacob Pentecovius.

¹³³ Obok miasta znajdował się niewielki teren nie objęty przywilejem miejskim, zwany Wioską.

¹³⁴ Teren obok miasta, z którego daniny szły na utrzymanie zamku (a więc do kasy państwowej).

Stary Dwór (Althoff), folwarek lecki, niedaleko od zamku stojący, ze wszystkimi budynkami i folwark Pierkunowo, onego czasu Nowymdworem zwany, spalili nieprzyjacielem.

I w Upałtach Wielkich był także folwark krajowy z owczarnią, do którego 12 wólk należało, ale i ten jest w popiół obrócony. Przy tej okazji zgorzało 650 owiec.

W co się miasto Lec tą napaścią obróciło, można z supliki jego do elektora Frydryka Wilhelma roku 1679, a tak 22 lat po wtargnięciu Tatarów i Polaków, podanej, się przeświadczyć. Podajemy z tej supliki tylko króciuchny wyciąg. „Wtrąceni jesteśmy wtargnięciem dnia 10 lutego roku 1657 w ubóstwo straszne, osobliwie z tej przyczyny, że Polacy miasto nasze spalili i w popiół obrócili. Do tego przyczyniło się częste przeciąganie wojsk przez miasto, płacenie kontrybucji i wkwaterunki różne. Z tej przyczyny opuściło wielu obywateli ze łzami posiadłości swoje, a chwyciwszy się kija żebrackiego poszło we świat z narzekaniem i z wzdychnaniem. A tak zgoła nic nie zostało w mieście naszym. W dwudzieściu i pięciu domach ledwie jedyny korzec¹³⁵ żyta do chleba znaleźć można. Lec jest podobniejszy wsi niż miastu, a ubóstwo w nim tak wielkie, że największa część jarzyny¹³⁶ nie obsiana i pusta”. Na tę suplikę wydał elektor dnia 17 stycznia roku 1680 rozkaz, aby miastu Lecowi na rok 1680 połowę podatków odpuszczono.

Wojciech Kolumbus¹³⁷, pleban w Lecu, umarł był 7 grudnia 1656 roku. Przedtem był plebanem w Symonce¹³⁸. W Lecu wskazano go na urząd plebański w niedzielę czwartego adwentu roku 1648. A tak księdzował w Lecu 12 lat. Na miejsce jego powołała zwierzchność dotychczasowego kapłana w Lecu Andrzeja Wedekiego¹³⁹. Wskazanie w nowy urząd jego miało się wykonać dnia jedenastego lutego, w dzień po wtargnięciu nieprzyjacielskim do Leca. Ale gdyż Polacy tak wiele szkody i biedy w Lecu i okolicy narobili i gdyż kwarcianie, katolikami będąc, osobliwie luterskich duchownych szukali i w niewolę ich zabierali, to musiał Wedekie, zostawiwszy wszystką majątność i rodzinę swoją w Lecu, do Królewca uciekać. I został tam przez kilka tygodni, aż się wszystko uspokoiło. Rodzina jego znalazła zapewne przytułek na zamku, bo byłaby inaczej wpadła w ręce nieprzyjacielskie.

Powracając potem do domu, natrafił na wojsko pruskie. I przymusił go naczelný dowódca wojsk pruskich, generał graf Waldek, do przyjęcia urzędu kaznodzieja wojskowego. I musiał Wedekie z armią dalej maszerować. Pierwsze kazanie swoje powiedział na polu pod Juchami. Po niektórych tygodniach, zapewne na uskarżanie się jego u wyższej zwierzchności, puszczono go do domu, a tam objął urząd plebański i bez osobliwego wwiązania¹⁴⁰.

Andrzej Wedekie był najprzód rektorem w Szczytnie, przyszedł za kapłana do Leca 1655 roku, stał się plebanem roku 1657, a umarł roku 1693. Był bardzo uczonym mężem. Przetłumaczył 60 pieśni z polskiego języka na niemiecki, a osobliwie tę pieśń: „Słuchaj, co żywo, sądu strasznego!” Podał także do druku dwa pisma po łacinie i jedno pismo po niemiecku.

¹³⁵ 1 korzec (szefel) – 54,9 litra.

¹³⁶ Jarzyna – pole pod zasiewy jare.

¹³⁷ Albert Columbus.

¹³⁸ Szymonka.

¹³⁹ Andreas Wedekc.

¹⁴⁰ Wwiązać – wprowadzić.

Dalsze powieści o pokrakach w powiecie leckim

Ale nie tylko miasto, ale i wszystkie wsie w parafii leckiej, miłkowskiej, rydzewskiej i sterławskiej poczuły ciężką rękę nieprzyjacielską.

Tegoż 10 lutego uderzył nieprzyjaciół na Wielkie Sterławki (Groß Stürlak), a spaliwszy całą wieś i kościół, pozabijał wiele ludzi, a innych powlókł ze sobą. Mniejsza część zdążyła się wyratować. Plebanowi Janowi Wannowiuszowi¹⁴¹, co był z Elku rodem, od roku 1621 do 1640 rektorem i kapłanem w Rydzewie, a od roku 1640 plebanem we Wielkich Sterławkach, poszczęściło się ująć niebezpieczeństwu. Aż za 19 lat roku 1676 dokonał żywota swego, bywszy na urzędzie 55 lat. Kościół nowy jest aż po upłynieniu dziewięciu lat roku 1665 zbudowany i stał aż do najnowszych czasów¹⁴².

Baron Sienk (v. Schenk)¹⁴³, posiadał czasu onego we Wielkich Sterławkach majątek, 12 włók w sobie zawierający. Razem był i dziedzicem majątków Daubia¹⁴⁴, Deygunia¹⁴⁵, Kinorta¹⁴⁶ i Sztynowa¹⁴⁷ i pradiadem teraźniejszego barona Sienka na Parczu. A natrafiwszy go Polacy siedzącego przed domem swoim na kamieniu, porąbali go na kawałki. I syna¹⁴⁸ jego, 12 lat mającego, powlekli Polacy z sobą. Jednak powrócił się, po upłynieniu niektórego czasu, do swojej ojczyzny.

I Małe Sterławki¹⁴⁹, Kronowo, Grzybowo i Martiany¹⁵⁰ nie uszły nieszczęściu. I we wszystkich parafiach powiatu leckiego nie było ani wsi, ani majątku, w których by nie byli bonowali Polacy.

Wiadomości z onych czasów powiadają nam, że tylko trzecia część ludzi w całym została powiecie, że mało bydła zostało i że ledwie trzecia część pól mogła być zasiana. Rząd uwolnił największą część wsiów powiatu leckiego od płaty podatku na sześć lat, a tylko niektóre wsie, w których mniej szkody było, na trzy lata.

W całym powiecie leckim zostało po gburskich wsiach¹⁵¹ – kielmerskich wsiów¹⁵² nie rachując – na dwustu ośmdziesiąt i trzech włókach cokolwiek ludzi, ale na siedmiustach sześćdziesięciu i pięciu włókach nie zostało ani duszy. I było wszędzie wiele lamenta, płaczu i narzekania, albowiem było czego płakać.

Uwagi

Bardzo ważną jest rzeczą wiedzieć, co przed laty w naszych się dziejało stronach. Ku temu końcowi powiadaliśmy czytelnikom naszym pamięci godne i dosyć opłakane dzieje

¹⁴¹ Johann Wannowius.

¹⁴² Do 1832 r.

¹⁴³ Georg Friedrich Schenk von Tautenburg.

¹⁴⁴ Nazwy tej nie udało mi się ustalić.

¹⁴⁵ Dejguny.

¹⁴⁶ Dziwiszewo.

¹⁴⁷ Skrzypy.

¹⁴⁸ Michael Schenk zu Tautenburg.

¹⁴⁹ Sterławki Małe.

¹⁵⁰ Martiany.

¹⁵¹ Gburska wieś – wieś pańszczyźniana.

¹⁵² Kielmerska wieś – wieś na prawie chełmińskim.

o wtargnięciu Tatarów i Polaków do Prus roku 1656 i wojska polskiego roku 1657 i o pokrakach, których się dopuścili w naszych stronach mazurskich. Latoś kończymy o tym opowiadanie nasze.

Jak Polacy w powiecie rastemborskim, barteńskim¹⁵³ i węgoborskim bonowali

Potem uderzył nieprzyjaciół na Szwarzcstyn¹⁵⁴ i Rastembork. Obrabowawszy kościół w Szwarzcstynie i wszystkich mieszkańców, spalił całą wieś i niemało majątków w okolicy. Bardzo wielu ludzi wpadło w onych stronach w niewolę, a ci, co pozostali, wcale¹⁵⁵ zubożeli.

Nieprzyjaciół obrócił cały Dryfort¹⁵⁶ w popiół, a większą część mieszkańców miasta tego wyciął ostrzem miecza. Ksiądz Jan Krysztof Rehfeld¹⁵⁷, urodzony w Lipsku roku 1623, który od roku 1653 w Dryforcie (Drengfurt) księdzował, zdążył wprowadzić przed nieprzyjacielem umknąć, ale musiał w Królewcu przez dwa lata bez służby siedzieć, gdyż cała parafia dryfortska spustoszona była. Aż roku 1659 dostał zaś służbę księdzowską.

Do Węgoborka, który już roku przeszłego tak wiele był ucierpiał, wpadła zgraja Polaków w niedzielę dnia 11 lutego, a narabowawszy tyle, ile znaleźć mogła i zamordowawszy wiele obywateli i ludzi wieskich, co do kościoła byli poprzychodzili, spaliła ostatek domów w mieście, ile z przeszłego roku było pozostało. Około dwustu ludzi zabitych walało się we krwi po ulicach, a gdyż nikogo nie było, który by je był pochował, to pożarły psy i świnie niejednego. Drudzy znaleźli, razem z bydłem, straszną śmierć w płomieniach. Kościół jest i tym razem ocalony. Obraz panny Maryi był i tutaj obroną jego. Albowiem Polacy, którzy go spalić chcieli, odewstali od tego zamiaru swojego ujrawszy obraz jej, mniemając, że to kościół katolicki. Jednak zabrali z niego wszystkie srebrne naczynia kościelne i tysiąc grzywien z kasy. Grzywna (Mark) miała czasu onego 20 groszy pruskich albo 40 groszy polskich w sobie.

Tegoż samego dnia po południu obrócił nieprzyjaciół Węgielsztyn (Engelstein), Banie¹⁵⁸ (Benkeim), Popioły, Wróbel i 12 innych wsiów w popiół.

I majątki sztyrnorkie ucierpiały wiele. Polacy spalili wiele folwarków grafom Lehn-dorfom należących, z bydłem i ze sprzętami, a i sam Sztynort poszedł wzgórz dymem. I Blausztyn¹⁵⁹ spalono.

Pokraki w Goldapi i w okolicy jej powiatu wystruckiego

Najgorzej i najstraszniej postąpiły zgraje w Goldapi i w jej okolicy. Już przeszłego roku ucierpiało było to miasto bardzo wiele, gdyż w nim oddział wojska polskiego stał

¹⁵³ Barciany.

¹⁵⁴ Czerniki.

¹⁵⁵ Wcale – tu: całkowicie, zupełnie.

¹⁵⁶ Srokowo.

¹⁵⁷ Johann Christoph Rehfeld.

¹⁵⁸ Banie Mazurskie.

¹⁵⁹ Siniec.

i mieszkańców jego bardzo dokuczał. Dopiero dnia 13 lutego, uderzywszy na to miasto Polacy i spaliwszy je, pozabijali wszystkich starych, słabych ludzi i niedołącznych, a młodych zabrali w niewolę. A burmistrza gołdapskiego, już mocno sędziwego pana imieniem Dullo, pojmanny, wetknęli na rożen, a nanieciwszy ogień na rynku, smażyli go żywcem na ogniu, aż w strasznej męce ducha oddał.

Kościelne wsie Górne, Grabowo i inne wsie około Gołdapi poszły wzgórzem dymem. I w strony Wystruci i Ragnety wtargnęli nieprzyjaciele. Aż serce się kraje, słysząc takowe dzieje okropne.

O głodzie wielkim w Prusiech

Skutki wtargnięcia Polaków i Tatarów do prowincji pruskiej były straszne. Nigdy nie przychodzi bieda sama jedna, zwyczajnie idzie za nią daleko więcej ucisków.

Gdyż Tatarzy i Polacy wszystko byli popustoszyli i poniweczyli, i popłądrowali; gdyż wojska własne i nieprzyjacielskie, od października roku 1656 aż pod Wielkanoc roku następującego, tam i sam przeciągając i maszerując, kraj całe byli wyszczynili¹⁶⁰; gdyż oprócz tego roku 1657 i 1658 wielki był nieurodzaj, to powstał głód wielki między ludźmi i bydłem. Wielu ludzi żyło tylko z korzonków, roślin i z brzycu – to jest z pąków osowych¹⁶¹ i leszczowych¹⁶², a niektórzy jedli ściervo od bydła, psów i kotów. I powiadają, że niejeden się chwycił ciała umarłych ludzi.

O różnych chorobach zaraźliwych, o morze w Prusiech i o rozbójnikach

I powstały rozmaite choroby zaraźliwe. I mór przyszedł na ludzi i na bydło. Lud padał jak muchy, a konie i bydło wymarły tak, że w niektórych miejscach i parafiach, jak na przykład w jansborskiej parafii, żadnego nie zostało konia. W Tylży zdechło w czterech dniach 8 set sztuk żywiny i 400 koni. A między ludźmi był mór straszny. W niektórych miejscach wymarli zgoła wszyscy ludzie. Niemal zaś z tych, co przy życiu zostało, chwyciło się kija żebrackiego, gdyż w domu żadnego nie mieli wyżywienia. Wielka summa całych familij, od głodu wycieńczonych i zbłądłych, powędrowała do Królewca, tam się wspomogli i pomocy spodziewając. Ale nie mało spomiędzy nich pomierało w drodze od głodu.

Tak na dwa tysiące ludzi przyciągnęło do Królewca i miało tam na rynkach i ulicach swój nocleg i stanowisko swoje. A gdyż i w Królewcu wielka była bieda, to znaleźli tam nieboracy bardzo mało pomocy, a nie mała część z nich pomierała pod gołym niebem na ulicach i na rynkach od zimna i z głodu. Inni zaś jeli się rozbójstwa i rozbijali na drogach i po lasach. I był wcale dzień sądny w naszych stronach.

¹⁶⁰ Wyszcznić – spustoszyć.

¹⁶¹ Pąki osowe – pąki osikowc.

¹⁶² Pąki leszczowe – pąki leszczynowc.

O szkodzie, którą Tatarzy i Polacy w Prusiech zrobili

Tatarzy i Polacy spalili byli roku 1656 i 1657 13 miast, 249 wsiów i 39 kościołów i tyleż szkół przy kościołach; zabili 23 tysięcy ludu, a 34 tysięcy wzięli w niewolę. Morzem i z głodu umarło 80 tysięcy narodu. W parafii kalinowskiej zabito i wzięto w niewolę 800 ludu, a mór potracił 365 osób. Cały kraj obrócił się w pustynię. W głównym powiecie jansborskim było tysiąc włók pustych, w leckim 156 włók, a w powiecie leckim, do którego tylko cztery parafie należały, 765 włók gburskich, kielmerskich nie rachując.

Często widzimy po dziś dzień po lasach znaki zagonów dopiero drzewem zarosłych. Z tego można poznać, że tam kiedyś orano i bronowano. Wszystko to pochodzi z czasów tatarskich i polskich, i czasów powietrza morowego¹⁶³.

Uwagi i dokończenie

O jakież to były czasy smutne i okropne! Wszędzie, dokądkolwiek tylko oko sięgało, widać było obrzydliwość spustoszenia. Wszędzie wyglądało jak na smętarzu. A ci, co pozostali, nie mieli co w gębę włożyć. I zostali rodzice bez dzieci, dziatki bez rodziców, żony bez mężów, a mężowie bez żon. I był wszędzie krzyk, lament i narzekanie.

Na koniec, dnia 3 maja 1660 roku, jest pokój między Szwedami, Polakami i Prusami zawarty. I miał kraj odtąd cokolwiek ulgi, a lud mógł aby cokolwiek odetchnąć.

Ale my, przyjaciele mili, czytając to, módlmy się, jak najgorliwiej, tak do Pana Boga:

Od moru, głodu, rozterków, wojny,
Uchowaj Panie! Daj czas spokojny.

¹⁶³ Epidemia dżumy z l. 1709–1710.